Nr. 4. Stryj, dnia 15. lutego 1894. **Rok II.**

Przedpłata
z przesyłką pocztową:
kwartalnie 1 złr.
półrocznie 2 złr.
rocznie 4 złr

Przedpłatę przyjmuje Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju i główna trafika W-go Ilgnera.

GAZETA STRYJSKA

dwutygodnik polityczno-społeczny
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca
Wydawca Dr. JÓZEF BYLINA.

Echo Sejmowe.

Sprawozdanie rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i średnich, było w Sejmie przedmiotem ożywionej dyskusyi. Jestto niewątpliwie najdonioślejsza dla kraju sprawa, bo dotyczy wychowania i wykształcenia przyszłych generacyj, którym przypadną ciężkie obowiązki narodowe do spełnienia.

Co do szkół ludowych, tenorem wywodów poselskich było nadanie kierunku praktycznego wiejskim szkołom, również obmyślenie środków dla zaradzenia brakowi nauczycieli. Czy proponowane w Sejmie środki dla pozyskania zastępu uzdolnionych sił pedagogicznych doprowadzą do zamierzonego celu — przyszłość pokaże. My jednak pozwalamy sobie o tem powątpiewać, i jako jedyny racyonalny środek zaradzenia złemu widzimy w polepszeniu płacy nauczycieli. Seminarya nauczycielskie bowiem choćby były licznie uczęszczane, nie dają żadnej gwarancyi, iż przyrost sił nauczycielskich będzie zapewniony. Wiadomo bowiem, że znaczna część ukończonych seminarzystów, nie widząc dla siebie w zawodzie pedagogicznym przyszłości, przerzuca się do innych zajęć, zapewniających lepszy byt materyalny. —

Szkoły średnie, mające przygotować społeczeństwu zastęp inteligencyi uzdolnionej do nauk akademickich, nie postąpiły u nas w swoim rozwoju z duchem czasu, i nie odpowiadają wymogom życia społeczeństwa. Dualizm, który stworzył dwa państwa pod jedno berło należące, — rządy autonomiczne i państwowe — dwoiste ciała parlamentarne jak Sejm i Radę państwa względnie Izbę panów — wycisnął także piętno swoje na szkolnictwie i stworzył gimnazyum i szkołę realną. Te dwie katagorye szkół, z których gimnazyum ma przygotować do studyów uniwersyteckich, a szkoła realna do studyów technicznych, z góry przesądzają zdolności ucznia i dekretują, że ogólne wykształcenie dla nauk uniwersyteckich ma być inne, aniżeli dla szkół politechnicznych. W tym ustroju naszych szkół średnich leży największe zło, które przynosi szkodę samej wiedzy i ujemnie oddziaływa w życiu społecznem. Pierwszym celem szkół średnich jest nadanie ogólnego wykształcenia, a dopiero następnie przygotowanie do studyów akademickich. Społeczeństwo ma prawo domagać się, by była jedna podstawa dla ogólnego wykształcenia, bo bez względu na wybór przyszłego zawodu naukowego, szkoła średnia ma przygotować zastęp inteligentnych obywateli. Gimnazyum nadaje ogólne wykształcenie na podstawie języków starożytnych, podczas gdy szkoła realna spełnia to zadanie przy pomocy języków nowożytnych i nauk przyrodniczych. Do wspólnego celu dochodzi się dwoma drogami, rzekomo dlatego, że studya techniczne wymagają większej znajomości nauk realnych. Według takiego podziału szkół, logicznie sądząc ukończony gimnazyalista nie może być dostatecznie przygotowany, by mógł się poświęcić studyom technicznym. Tymczasem ukończony gimnazyalista po złożeniu dowodu znajomości rysunku przechodzi na politechnikę, a okazuje się następnie dobrym technikiem. Szkoła realna, jak wiadomo zawdzięcza swoje powstanie sekcie religijnej pietystów w Niemczech, i stamtąd dostała się do Austryi. Istnienie szkoły realnej mogło być wtedy usprawiedliwione, gdy przygotowywała do zawodów przemysłowych i handlowych. Dziś zaś, gdzie posiadamy specyalne szkoły przemysłowe i handlowe, szkoła realna jest anachronizmem, który pomimo licznych głosów poważnych, dotychczas nie usunięto, lecz owszem domagają się niektórzy posłowie założenia nowych szkół realnych. Pozwalamy sobie tu przypomnąć, że przed laty kilku Sejm uchwalił rezolucye domagające się reformy szkół średnich w tym kierunku, by stworzono wspólną szkołę średnią, któraby była przygotowawczą dla uniwersytetów i szkół politechnicznych. Wykształcenie ogólne zasadzać się musi na historyi, a szkoła realna daje do tego za mało sposobności, gdyż nauki realne za wiele zajmują czasu. Gimnazyum zaś nie licząc się z potrzebami najnowszych czasów, nadaje również niedostateczne wykształcenie ogólne. Brak języka francuskiego, znajomości rysunku, podstaw geometryi wykreślnej i chemii stanowi wielką lukę w ogólnem wykształceniu, które nadaje gimnazyum. Najsławniejszy chirurg ś. p. Dr. Billroth wykazał w swej sławnej broszurze, iż gimnazyum nie przygotowuje dostatecznie abituryentów do zawodu lekarskiego, gdyż bez znajomości rysunku i deskryptywy, nie można być uzdolnionym chirurgiem. Podobnie też powiedzieć można, że od ogólnego wykształcenia gimnazyaliści wymagają znajomości szczegółów z historyi Rzymian, lecz nikt się o to nie zapyta, czy mający pretensye do ogólnego wykształcenia, wie o tem, z czego powstało to ubranie, które pokrywa jego ciało. Okazuje się przeto, iż wspólna szkoła średnia mogłaby tylko powstać na podstawie zreformowanego gimnazyum. Bardzo słusznie podniósł w Sejmie poseł hr. Rey że nauka języka greckiego nie przynosi dla wykształcenia ogólnego tych korzyści, któreby przyniosło większe uwzględnienie nauk przyrodniczych. Argumenty referenta Dr. Ćwiklińskiego nie mogły przekonać, gdyż były jednostronne. Twierdzić można, że reforma szkół średnich dopóty nie nastąpi, dopóki filologowie będą mieli o tem do decydowania. Umysł ich bowiem zagłębiony w zapleśniałej przeszłości jest nieprzystępny dla wymogów dzisiejszych czasów. Żadną miarą nie możemy się pisać na zapatrywanie wygłoszone przez referenta sejmowego Dr. Ćwiklińskiego, by nie tykać ustroju szkół średnich, gdyż trzeba im pozostawić swobodę i czas dla rozwoju i utrwalenia dzisiejszego systemu. Szkoła winna być zastosowaną do potrzeb cywilizacyjnych ludności, nie zaś odwrotnie, by wymogi społeczeństwa stosowały się do urządzenia szkoły. Reforma szkół średnich nie została załatwioną — jest sprawą otwartą a Sejm położyłby wielką dla kraju zasługę, gdyby spowodował jej szczęśliwe rozwiązanie w interesie najżywotniejszej sprawy narodowej. Nie wątpimy, że w przyszłej sesyi znajdą się gorliwi posłowie, którzy dyskusyę o szkołach średnich sprowadzą na właściwą drogę zasadniczej reformy.

W kierunku ekonomicznego podniesienia kraju ponawiają się w Sejmie wnioski o budowę kolei miejscowych, nazywanych lokalnemi. Kraj gotów nawet do wielkich ofiar, by tylko zbliżył odległe zakątki do głównych arteryj ruchu. W innych krajach, potrzeba budowy kolei wynikła z powodu raźnego rozwoju przemysłu i handlu. U nas tego powiedzieć nie można, gdyż kroczymy drogą odwrotną. Przez wybudowanie kolei ma się dopiero podnieść krajowy przemysł. Wszystkie dotychczasowe koleje w Galicyi wybudowano ze względów strategicznych, a podczas gdy cele przemysłowe były na drugim planie. Z tego powodu ważne pod względem przemysłowym miejscowości są pozbawione kolei, następnie trasa kolejowa zbyt odległa od miast, pozostawia je na uboczu, a tem samem nie mogą w naszem kraju drogi żelazne spełnić najważniejszego zadania t. j. łączyć miejscowości, bogate w surowe prod kta. Koleje miejscowe mają to zadanie uzupełnić. Nie da się zaprzeczyć, iż w Galicyi oprócz kilku pierwszorzędnych szlaków dla połączenia z krajami sąsiedniemi, sieć kolei miejscowych, będzie awantgardą dla podniesienia rolnictwa i przemysłu. Zależy tylko od tego, w jakich warunkach te koleje miejscowe zbudowane będą. Przedewszystkiem chodzi o to, by budowa kolei miejscowych nie uwięziła wielkich kapitałów, bo inaczej taryfy przewozowe będą znowu za wysokie dla naszych produktów, i zamiast dopomódz rodzimnemu przemysłowi mogłyby mu koleje miejscowe tylko zaszkodzić na korzyść zagranicy. Z tego powodu budowa musi być bardzo tania. Przewidzieć można, iż rozwój kolejnictwa doprowadzi do tego w przyszłym wieku, iż szosy przestaną istnieć, a natomiast drogi żelazne będą wszędzie do naszych usług. Koleje miejscowe w Galicyi, w znacznej części zbudowane jako trzeciorzędne po drogach bitych, o wąskim torze, byłyby typem: którytby najlepiej odpowiadał w granicach podyktowanych przez krajowe stosunki. Przeciwnicy wąskotorowych dróg żelaznych utrzymują, że daleko ekonomicznej budować koleje o normalnej szerokości, chociaż drożej kosztują, gdyż unika się przeładowania towaru.

Na to zapatrywanie zgodzić się nie można, gdyż wydatek przy wąskotorowych kolejach na przeładowanie towaru, zaoszczędza się przez uproszczoną administracyę. Wszystkie dotychczasowe koleje miejscowe w Galicyi są administrowane na wzór pierwszorzędnych i właściwie nie są kolejami lokalnemi w ścisłem tego słowa znaczeniu. Typ kolei miejscwych dla Galicyi musiałby dopiero być stworzony. W Bośnii przez aust. rząd wybudowane koleje miejscowe o wąskim torze, wydały świetny rezultat, pomimo złowróżbnych proroctw niektórych fachowców. Sejm uchwalając znaczne ofiary materyalne na cele budowy kolei miejscowych, winien to wyraźnie zastrzedz, iż sieć kolei miejscowych ma być wybudowaną według typu kolei miejscowych o wąskim torze.

Jeszcze jedna odprawa Drowi ELBOGENOWI.

Często spotkać się można z nader nienawistnemi sądami o Galicyi, lub o nas samych, w nej przemieszkujących Polakach — ze strony ludzi, nas i ziemi naszej albo wcale nie znających, albo znających ją z opisów Karola Emila Franzosa, lub commis-wojażerów, którym kiepsko się u nas powiodło. Taka tania krytyka pociesza tych skrajnych etyków co do własnych ich moralnych braków, a nadaje im przy tem pozór ludzi poważnie myślących. — Podobném, choć innego nieco rodzaju jest oburzenie, z jakiém przemówił adwokat wiedeński Dr. Elbogen o naszych stosunkach, a szczególnie o ilości bankructw, jakie w Galicyi corocznie się zdarzają na niekorzyść firm, przeważnie wiedeńskich lub niemiecko - czeskich. W odprawie danej p. Elbogenowi w Sonn- & Montagszeitung“ ze strony niemieckiego przemysłowca, sprostowano zarzuty nam czynione w dostateczny sposób, wykazując z zapisków związku wierzycieli (Creditorenverein), że większa część krajów koronnych austryackich poszczyciła się wyższym o jakie 6% kontyngientem niewypłacalności w zeszłym roku, aniżeli Galicya, że zatém zarzuty p. Elbogena wprost są niesłusznymi i na fałszywej jeśli nie rozmyślnie kłamliwej p[illegible]stawie opartymi. W obec tej odprawy wypada nam tylko wspomnieć, że bankructwo choćby stu z naszych przemysłowców, będących nędzarzami - przeważnie z powodu wyrafinowanego wyzysku przez owych fabrykantów, — którym p. Elbogen na obrońcę się narzuca — daleko mniejszą efektywną szkodę wyrządza społeczeństwu, jak jeden wytrawny faliment jakiejś firmy zachodniej. Nie należy dalej zapominać, że my na własnych stoimy nogach, a nasz przemysł i handel niedoznały dotąd nigdy owego wsparcia rządowego, które po kryzie giełdowej z roku 1873 stało się udziałem licznych przedsiębiorstw. Nawet takimi środkami gardziliśmy, jak ową demonstracyą przemysłowców z Niższej Austryi w czasie zaślubin następcy tronu śp. arcyksięcia Rudolfa, mająca na celu przeforsowanie własnych wyrobów dla wyprawy cesarskiej pary młodéj.

Tak nieloyalnymi środkami nasz przemysł nigdy nie walczył i mimo imputacyi Dra Elbogena walczyć nie będzie!

Nawiązując do swych uwag nad bankructwami w Galicyi, czynionych z ową katońską powagą, jaką nadaje zazwyczaj żołądek dobry i pełna kiesa, — ubolewa p. Dr. Elbogen nad zbyt oględnem traktowaniem krzywd i oszustw przez galicyjskie sądy przysięgłych, — i w myśl potępionej ze stanowiska naukowego i humanitarnego teoryi Feuerbachowskiej, „odstraszenia od zbrodni“, domaga się najsurowszych kar przeciwko owym przewinieniom. Wyraża przytém przekonanie że tylko sądy orzekające, złożone ze sędziów zawodowych, tym jego ideałom sprawiedliwości odpowiadać byłyby zdolne.

Istotnie ciekawa to enuncyacya ze strony adwokata i obrońcy karnego! A ciekawsza jeszcze ze strony demokraty socyalnego, — bo takim jest — był przynajmniej dotąd — p. Elbogen.

Z ogromnym entuzyazmem zwykł był wstawiać się za uciemiężonymi robotnikami których bezpłatnie bronił. Widać, że ten

altruizm, to poświęcenie się dla drugich na złe mu nie wyszło, bo dziś jest już chwała Bogu w zarządzie niejednego instytutu bankowego i w tym charakterze sam przyczynia się do wytwarzania i gniecenia tych nędzarzy, za pomocą których wzbił się na pożądane, dziś przez niego zajęte wyżyny.

Jako członek *haute finanse*, dawny socyalista, napada na zgłodniałych bankrutów; — zapewne uśmiecha mu się zawaleczny ten czyn nagroda w „Creditorenverein“, lub w innej jakiejś zyskodajnej instytucyi.

O podobnych, jak p. Elbogen szlachetnisiach musiał myśleć prezydent hrabia L a m e z a n w swojej Filipice przeciwko obrońcom karnym, zarzucając im między innymi niegodne stanu ubieganie się o bezpłatne zastepstwa dla wyrobienia sobie reklamy, — lub ut figura docet wywrzeszczenia sobie posażnej żony, senekury bankowej i t. p. —

Z zadowoleniem możemy tu jednak zaznaczyć, że podobne okazy w stanie adwokackim bynajmniej nie sę regułą, jak hr. L a m e z a n sądzi ale owszem należą do rzadkich wyjątków, co zresztą izba adwokacka wiedeńska w swej odpowiedzi zwróconej do ministerstwa sprawiedliwości z całą precyzyą skonstatowała. —

Wystąpienie p. Elbogena przeciw sądom przysięgłych jest obecnie śmiesznym anachronizmem. Idea sędziów z ludu, która w jednej Anglii od wieków przyjęta, sądownictwo angielskie na tak szczytne wyniosła stanowisko, jakie ono dziś zajmuje, — znalazła w walkach i burzach konstytucyjnych naszego wieku, niemal w całej Europie swoich męczenników. — Tę zdobycz krwawo okupioną, i tak bardzo popularną, że w niemieckich sądach nawet orzekających, ławnicy laicy zasiadają obok sędziów uczonych, — miałoby się poświęcić, dlatego, iż jednemu prokuratorowi, lub Drowi Elbogenowi ich wyrozumiała łagodność w obec niewypłacalnego dłużnika — nie przypadła do smaku!

Jeśli zaufanie ludu do sądów przysięgłych, przeświadczenie o sprawiedliwości ich werdyktów i w końcu ich błoga dotychczasowa działalność przekonać nie zdołają, — to może zadowolni argument iż trudniej uzyskać względy pięciu, anіżeli przychylność, ba przyjaźń jednego!

Uzupełniajacy wybór do STRYJSKIEJ RADY POWIATOWEJ.

Dnia 16 b. m. ma tutejsza rada miejska wybrać członka do rady powiatowej w miejsce p. Kwiatkowskiego, prof. gimnazyalnego, który z powodu przeniesienia do Sanoka, złożył mandat. Zastępstwo miasta w radzie powiatowej, jako pierwszej instancyi autonomicznej, jest sprawą ważnego znaczenia. Z tego powodu winna rada miejska dobrze się zastanowić, zanim wyboru dokona. Miasto nasze, które przechodziło rozmaite fazy w swoim zarządzie, dbać o to musi, aby interesy mieszkańców zawsze i wszędzie były jak najlepiej zastąpione. Ustrój autonomiczny w naszym kraju, wymaga przedewszystkiem, by na posterunkach obywatelskich stali mężowie znający potrzeby swoich mandataryuszów, i pod względem stanowiska społecznego byli niezawiśli od wszelkich wpływów paraliżujących dążności obywatelskie. Zastępca naszego miasta w radzie powiatowej winien przeto szczegółowo znać potrzeby naszej gminy, a następnie kierować się dobrem całego powiatu, co tylko wtedy jest możebnem, jeżeli wybraniec żadnymi względami ubocznymi nie jest skrępowany.

Że zawisłość od władz rządowych, lub innych czynników tamuje swobodną działalność obywatelską, dowodzić o tem wymownie, że nawet najwyższe władze państwowe uznały sprzeczność stanowiską starosty z mandatem posła sejmowego i zniewoliły wybranego do złożenia mandatu poselskiego. Jednym z zastępców gminy w radzie powiatowej winien być mieszczanin, by także ten żywioł stanowiący jądro społeczeństwa naszego miał rzecznika swoich potrzeb, który względem niezawisłości przekonań daje największą gwarancyą.

Takim mieszczaninem który pod względem inteligencyi, znawstwa stosunków powiatu i niezłomności charakteru godnie reprezentowaćby mógł nasze miasto w radzie powiatowej jest p. Józef Kosterkiewicz, kupiec tutejszy.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, grono radnych, [mających synów w gimnazyum] podniosło kandydaturę dyrektora tutejszego gimnazyum p. Dr. Petelenza. Wątpimy, aby ci, którzy tę kandydaturę wymyślili, zrobili przysługę p. Dr. Petelenzowi. Nazwać to trzeba nieszczęśliwym pomysłem, gdyż p. Dr. Petelenz zamknięty w murach szkolnych, nie miał możności i sposobności poznać potrzeby miasta, a tem mniej powiatu. Zresztą będąc urzędnikiem państwowym pomimo chęci, musiałby się liczyć z rozmaitymi wpływami, a tem samem nie mógłby skutecznie działać dla dobra mieszkańców powiatu.

Jeżeli radni dla reprezentowania miasta, zamiast zasilić autonomię mieszczaninem, pojmują wybór jako sposobność dla zadekretowania swej miłości dla dzieci, to żałować wypada, że do życia autonomicznego nie dorośli.

Posiedzenie Rady miejskiej.

(Dokończenie).

R. Krasiński protestuje, jakoby istniała drożyzna, proponuje obniżenie kwoty do 200 złr. i woła z patosem, by nie wydawać pieniędzy, bo one pochodzą z kieszeni ubogich mieszczan — z kieszeni żebraków. R. Waldman wnosi, by obrać pośrednią drogę i wstawić w tym celu do budżetu 400 złr. Referent z całą stanowczością odpiera zarzuty r. Krasińskiego i oświadcza się przeciw zbyt częstemu wspominaniu o „żebrakach“. Hasło takie zapewne popularne, ale jeżeli się go nadużywa, to zamiast dobrego, może wywrzeć złe wrażenie. Komisya budżetowa dała dowody, na to że na kieszeń owych „żebraków“ nie czyha, zastanawiając się nad koniecznością każdej pozycyi i przyzwalając tylko na to, co jest nieodzownie potrzebnem. Jeżeli zaś mimo tego wnosi w tym wypadku podwyższenie kwoty, to czyni to w dobrze zrozumianym celu, by oddziałać dodatnio na pracę organów miejskich, a nadto ma precedens w postępowaniu b. komisarza rządowego starosty Michla, którego czasy urzędnicy i słudzy magistratu z uznaniem wspominają. Referent jeszcze raz więc uprasza, by wszyscy za wnioskiem komisyi głosowali.

Przy głosowaniu upada wniosek komisyi 10 głosami przeciw 15, natomiast wniosek r. Waldmana utrzymuje się taką samą większością tj. 15 głosami przeciw 10. (A więc chłopskim targiem ani 600 ani 200, tylko po środku, 400 zł. *Przyp. Red.*)

Inne rubryki przyjęto bez zmiany i bez żadnej prawie dyskusyi. Tylko przy rubryce: Oświetlenie miasta, objaśnił referent, że komisya z uznaniem wprawdzie podnosi tę okoliczność, iż oświetlenie we własnym zarządzie kosztuje obecnie znacznie mniej niż poprzednio, choć nie jest gorszem od dawniejszego, ale mimo tego wyraża nadzieję, iż magistrat postara się o lampy o szerszych palnikach i odpowiednie wnioski radzie przedłoży, aby tym sposobem można nieznacznym kosztem podnieść intenzywność światła w lampach i żądaniom publiczności przynajmniej w części zadosyć uczynić. (Oby w istocie magistrat nie zaniedbał tego uczynić! *Przyp. Red.*)

Na budowę wieży obserwacyjnej przyznano zgodnie z wnioskiem komisyi 800 złr. na subwencyę dla straży pożarnej 600 złr.

Do dyspozycyi magistratu i rady miejskiej na nieprzewidziane wydatki zostawiono 2.000 złr. a na rozszerzenie szkoły na Łanach stosownie do preliminarza technicznego wstawiono do budżetu kwotę 5.541 złr.

W ten sposób wynoszą rozchody preliminarzowe 137.995 zł. 49 ct. Po porównaniu z sumą dochodów okazuje się niedobór w kwocie 24.405 zł. 99 ct. Na pokrycie niedoboru wnosi komisya, by nałożyć jak w latach poprzednich na przeciąg r. 1894 29 prct. dodatku do podatku i 50 prct. dodatku konsumcyjnego od mięsa. Z pierwszego dochód preliminuje komisya na 13.770 zł. 18 ct. choć prawdopodobnie okaże się, że nawet będzie znaczna nadwyżka z powodu ściągania zaległości, z drugiego zaś będzie w przybliżeniu 6.500 złr. Razem dodatek do podatku i dodatek konsumcyjny dadzą w przybliżeniu 19.270 złr. 18 ct., przez co niedobór zmniejszy się do 5.155 zł. 81 ct., czyli do kwoty równającej się mniej więcej sumie potrzebnej na przebudowanie szkoły na Łanach. Jestto zresztą i tak wydatek nadzwyczajny, który też zdaniem komisyi musi być w nadzwyczajny sposób pokrytym. Referent wspomina o zaciągnięciu pożyczki płatnej w odpowiedniej ilości rat, a rada definitywną uchwałę w tym względzie zastrzega sobie na później.

Po uchwaleniu całego budżetu radny Schein opuszcza znowu salę, a referent jeszcze raz reasumuje wywody co do rewizora policyi i komisarza targowego. Gdyby jednakże, dodaje referent, rada nie chciała się zgodzić na utworzenie posady rewizora policyi, to wówczas musiałby proponować jednak zredukowanie dotychczasowego wynagrodzenia komisarza targowego. Tej uwagi chwytają się radni, widocznie utworzeniu posady rewizora przeciwni i upraszają referenta o uczynienienie odpowiedniego wniosku. Referent proponuje płacę komisarza targowego zredukować do połowy i przyznać mu tylko 200 złr. (I to za wiele! *Przyp. Red.*)

R. Becher proponuje 250 złr., czemu referent stanowczo się sprzeciwia. Burmistrz poddaje wniosek referenta pod głosowanie, który też uchwalono prawie jednomyślnie. (Rewizora policyi, któryby nie siedział w biurze, ale naocznie o wszystkiem się przekonywał, nie będziemy wprawdzie i nadal mieli, lecz za to przynajmniej synekurę pana radnego obcięto do połowy. *Przyp. Redakcyi.*)

W końcu zaznaczyć wypada z uznaniem, iż poraz pierwszy przeprowadzono szczegółową dyskusyę budżetową, która przyczyniła się niewątpliwie do wyjaśnienia i sumiennego zbadania niejednej sprawy w interesie dobra publicznego. Główna część zasługi obywatelskiej w tej mierze przypada sumiennemu referentowi budżetowemu, r. Heckowi, który kierowany zawsze objektywnem zapatrywaniem, sprowadził dyskusyę budżetową na właściwe tory.

......

TAJEMNICA PAULINY.

Podług włoskiego oryginalnie napisana

przez

M. W—iś.

(Ciąg dalszy).

— Ona musi mi wyjaśnić wszystko, musi mi rozwiązać tę straszną dla mnie zagadkę... albo... Tak rozmyślając udał się do narzeczonej, starając się usilnie zapanować nad swem wzburzeniem.

Paulina wyszła na przeciw niego, zarumieniona lekko i z radośnym uśmiechem na ustach, ale na jej różowych policzkach zdawało się Humbertowi, że dostrzega jeszcze ślady ust dziecka, a w jej oczach wielkich i błękitnych, jak czysty przestwór niebios, w tych oczach, które patrzały nań z taką miłością, zdawało mu się, że dostrzega jeszcze ślady łez, przelanych przed kilku minutami przy rozstaniu się z dzieckiem.

Dziewczę podało mu z uśmiechem rękę i nadstawiło mu czoło do pocałowania, on jednak nie uważał na to i wziąwszy ją tylko za rękę, pociągnął za sobą ku oknu.

— Paulino, — rzekł drżącym głosem, — ty mnie kochasz, nie prawdaż?

O, Humbercie! szepnęło dziewczę, oblawszy się żywym rumieńcem, — i ty mię jeszcze pytasz o to? — Przygarnęła się do niego pieszczotliwie spojrzała mu tkliwie w oczy; lecz widząc go bladym i zmięszanym, odstąpiła na krok i zapytała z trwogą:

Co się stało Humbercie, Czyś chory?

On przetarł się ręką po czole, jakby dla zebrania myśli i rzekł wzruszony:

Słuchaj Paulino! Ja cię znam od niedawna dopiero, ledwie od sześciu miesięcy, a jednak kocham cię, jak to widzisz sama, jak gdybym cię był znał zawsze. — Kocham cię, Paulino, nad wszystko na świecie, jesteś mi droższą nad życie — ale zaklinam cię na Boga, błagam cię w imię miłości naszej, odkryj mi tę tajemnicę która mię dręczy, która mi żyć nie daje!

— Dziewica zmięszała się bardzo i spoglądała nań przerażona i drżąca. —

— Co chcesz przez to powiedzieć, Humbercie, wyszeptała ledwie dosłyszalnie, o co mnię pytasz?

On stał przed nią śmiertelnie blady, nie mogąc ze wruszenia słowa z ust wydobyć. —

— Co chcesz bym ci powiedziała? o jakiej tajemnicy mówisz? wyjąknęła narzeczona.

— Gdzieś była dzisiaj po południu?

Ona spojrzała nań przerażona.

— Dlaczego zadajesz mi to pytanie? czy mię podejrzywasz o co?

— Nie Paulino, nie podejrzywam cię, ale powiedz mi, gdzieś była; błagam cię o to.

— Dobrze więc, — odrzekła powoli dziewica, a twarz jej przybrała wyraz surowy i smutny — byłam w jednej serniarni w B., odwidzałam pewne dziecko.

— Tak jest, — zawołał Humbert chwytając ją za rękę, — ale ten dzieciak nazywa cię mamą.... pieści cię, ściska i całuje.... Paulino, powiedz mi na Boga co to za dziecko.

Paulina zadrżała, a twarz jej zbladła, jakby z niej uszła w jednej chwili wszystka krew.

Chwilę stała niema, jakby rażona tem niespodziewanem pytaniem, wnet jednak zapanowała nad sobą i zapytała chłodno.

— To pan poszedłeś za mną? To pan mię śledziłeś? Oh! rzeczywiście nigdy nie byłabym się spodziewała takiej obelgi!

Usiadła na fotelu i zasłoniła sobie twarz rękami.

On stał przed nią ponury i zbolały. Paulina mogła się słusznie czuć obrażoną... podejrzywać ją w obec tyle miłości. Ale ta scena... Nie on musi mieć bądź co bądź wyjaśnienie tej tajemnicy.

— Paulino, — przemówił niepewnym głosem, odejmując jej ręce od twarzy.

Ona podniosła się z siedzenia, otarła łzy spływające jej po policzkach i rzekła smutnym głosem:

— Oh! jak to boli, jak to boli! Teraz jednak mię posłuchaj. Ja cię kocham, Humbercie, tak cię kocham, że gdyby los miał nas rozłączyć, to ja nie potrafiłabym przeżyć tej srogiej rozłąki; bo tyś dla mnie wszystkiem na ziemi. A jednak ta tajemnica, która cięży na mej duszy, musi pozostać tajemnicą nawet dla ciebie... nie odkryję jej nikomu, nigdy, nigdy... na to przysięgłam i przysięgę tę dochowam do śmierci. To dziecko, ta niewinna istota, pozostała sama jedna na świecie, została mi powierzoną. Tyle ci mogę powiedzieć więcej odemnie nie żądaj.

— Powierzoną — powtórzył Humbert — lecz kto ci je powierzył?

— To właśnie jest tajemnicą, której nie wolno mi wyjawić. Humbercie! Nie pytaj mię o to, bo ci tego nie powiem nigdy, nigdy...

— Lecz gdybyś ty wiedziała, Paulino, ile ja cierpię przez to, jakie męczarnie szarpią me biedne serce. Paulino! Nasze dusze związane świętym węzłem miłości, powinny się zlać w jedną; twoja tajemnica będzie także moją, nic nie powinno stać między nami mów, błagam cię jeszcze raz.

Ty mię podejrzywasz? Oh! to okropne! Humbercie! Pragnę twej miłości, ale przedewszystkiem żądam twego szacunku — a ty mię za mało szacujesz. Bywaj mi zdrów i pozwól, że się oddalę, a kiedy rozważysz, jak mię głęboko obraziłeś, kiedy pojmiesz, że cię kocham tak bardzo, że chętniebym ci poświęciła swe życie, a ja cię kochać nie przestanę, ja ci przebaczę, ale zostać twą żoną w obec tej męczarni, która ci szarpie serce.......

Tu urwała, a płacz gwałtowny, długo już powstrzymywany w piersi, płacz podobny raczej do jęku zbolałej duszy, wybuchnął teraz całą siłą. Chwyciła się ręką za serce, jakby tam pęknąć coś miało i wybiegła szybko z pokoju.

Humbert stał blady, w niemem przerażeniu na widok tej boleści, która sam tak okrutnie zadał tej kochanej, uwielbianej istocie. Po chwili się ocknął z odrętwienia, postąpił ku drzwiom, którymi ona wybiegła, chciał ją wołać, chciał biedz za nią i na kolanach błagać ją o przebaczenie, gdy wtem odezwał się w nim znowu ten podszept szatański, to jego podejrzenie... i wyszedł ze spuszczoną głową, ze śmiercią w duszy.

(Ciąg dal. nast.)

Wystawa.

Sezon koncertowy na Wystawie.

Jakkolwiek praca sekcyi muzycznej nad złożeniem programów koncertowych ciągle jest jeszcze w toku, to jednak dziś już śmiało powiedzieć można, iż takiego sezonu koncertowego, jakim będzie wystawowy, a zwłaszcza w miesiącach czerwcu i wrześniu Lwów nigdy jeszcze nie słyszał!

Oprócz koncertów miejscowych i krajowych Towarzystw, jak krakowskiego i lwowskiego Towarzystwa muzycznego, Lutni lwowskiej, Echa, Bojana i Towarzystwa św. Wojciecha, w których przedstawione zostaną wyłącznie polskie i ruskie dzieła: Moniuszki, Żeleńskiego, Noskowskiego, Łysenki i innych; oprócz koncertu poświęconego samym utworom Szopena, dany będzie szereg koncertów wirtuozowskich, w którym wezmą udział najpierwsze nasze znakomitości.

Najbardziej zajmującą jest wiadomość iż Marcelina Sembrich-Kochańska i Ignacy Paderewski przyrzekli już swoje przybycie! Wielka śpiewaczka zjeżdża do Lwowa na dwa tygodnie we wrześniu i w tymże czasie wystąpić ma dwukrotnie. Paderewski stanie między ami również w tym miesiącu i da się słyszeć razy kilka.

Oprócz tego zapowiedziały swój udział: Teresa Arklowa, Mira Hellerówna, Justyna Machwiczówna, Jadwiga Camilowa, Helena Weychertowa a nadto spodziewane jest przybycie Loli Beetówny i Ireny Abendrotówne j.

Z Paryża zgłaszają się znakomity skrzypek Władysław Górski i zdobywająca sobie sławę urocza p. Antonina Szumowska jedyna uczennica Paderewskiego. Również oczekiwani są pianiści Józef Śliwiński, Zygmunt Stojowski i Józef Hoffman. Ten ostatni słynący przed kilkoma laty jako „cudowne dziecko" obecnie ukończywszy studya ukaże się po raz pierwszy jako kompozytor i wirtuoz dojrzały.

Na wymienionych tu wszakże nie koniec. Popisać się pragną w wielkim turnieju przed swoim i inni zagranica już głośni. Toczą się nawet rokowania o współudział polskiego kwartetu smyczkowego z Bostonu braci Adamowskich.

Tak więc w okazałej sali koncertowej panować będzie ruch w całem słowa tego znaczeniu nadzwyczajny i prawdziwie artystyczny, — wszelkie zaś produkcye (w liczbie około trzydzieści) odróżni cecha najdoskonalszego wykończenia.

Wystawą gimnastyczną zajmie się specyalnie Związek sokołów polskich; urządzenie pełnej wystawy pożarniczej wzięło na siebie Towarzysto handlowe.

Nowy pawilon i to w kształcie butelki koniaku stawia firma polska z Cognac. Proux i Kondratowicz.

Muzeum austryackie przemysłowo hygieniczne zostające pod dyrekcyą dra Migierki, przyszle kolekcyę okazów urządzeń ochronnych dla robotników, którą rozmieści na przestrzeni 50 metrów kwadratowych.

Oddział Towarzystwa gospodarczego stryjsko-drohobycko-żydaczowski uchwalił utworzyć zbiorową wystawę płodów rolniczych a zwłaszcza zboża z swojego okręgu.

Katalog wystawy sztuki współczesnej wydany będzie w formie wytwornej z ilustracyami, tak ażeby nietylko służyć mógł publiczności jako przewodnik po Wystawie ale zarazem aby był miłą jej pamiątką.

Zjazd lekarzy i przyrodników odbędzie się podczas Wystawy w dniach od 18 do 22. lipca.

KORESPONDENCYE.

WSPOMNIENIA BALOWE.

Słusznie nas Polaków nazwano „les Francais du nord" krew w nas kipi i porywa do tańca.

Pierwszego lutego synowie marsa stoczyli dzielnie batalię w sali kasyna miejskiego — udekorowawszy przedtem plac boju nadzwyczaj gustownie. Piękne stroje dam, doskonałe humory oficerów i ich podwładnych, jakoteż i „cywilów" sprawić musiały na widzu bardzo dodatnie wrażenie. Dopiero pierwsze promienie słoneczne rozprószyły towarzystwo i oderwały muzykę wojskową od natężonej pracy. Dnia 3-go lutego bawiono się niemniej ochoczo w kasynie. Damy nasze udowodniły dosadnio, że płeć słaba cieszy się niewyczerpanym zasobem wytrwałości, która umożliwia jej wyjście ze wszystkich opałów balowych różowo i wesoło, mimo odartych trenów i pogniecionych toalet.

Różowy kolor w tym roku przeważał. To też humory dostrajały się kompletnie do tego koloru. Nawet tego tradycyonalnego znudzenia i zblazowania w młodzieży męskiej, na jakie pretensyonalni zwykli się żalić, na żadnej z tych zabaw nie można było dostrzedz. To samo prawie można powiedzieć o zabawie w Czytelni kolejowej. Wesoła, niekrępowana, a przytem ze wszech miar godna rozmowa, żywa podczas pauz w przeróżnych prowadzona kółkach, stroje pełne skromnej, nienarzucającej się elegancyi, i same tany wykonane ze znajomością rzeczy i wprawą, a prowadzone przez pana Malinowskiego świetnie, świadczą dodatnie o wysokiej społecznej wartości tych miłych nam sfer pracowników, — słowem tylko rozrzewnieniem i dumą napełnić mogły serca dobrych Polaków ten wysoki zaiste stan inteligencyi, ten takt wykończony w parze z poczuciem własnej godności w rdzeniu ludu naszego. Oby sala czarnego Orła na rok przyszły więcej takich zabaw widziała, jak tą z 3. lutego 1894 roku!

Świat profesorski bawił się również w swojem kółku. Po serdecznem przyjęciu i ochoczej zabawie u pp. Fedusiewiczów i Niebieszczańskich otworły się b. m. gościnne podwoje domu pp. Wachnianinów. Zabawa wypadła świetnie. 18 par stanęło do kadryla, a tany wśród odgłosów tutejszej muzyki przeciągnęły się prawie aż do 7mej rano. Wszyscy opuszczając zabawę wynieśli jak najprzyjemniejsze wrażenie o gościnności gospodarstwa.

Z Bolechowa piszą do nas:

„Dzięki kilku jednostkom dbającym o rozwój życia towarzyskiego bawiliśmy się w naszem mieście w tym karnawale ochoczo, a wieczorek kasynowy odbyty dnia 1. b. m. należał bezwarunkowo do najudatniejszych zabaw karnawału. W pięknej sali kasynowej zebrała się liczna publiczność miasta i okolic, a dzięki nader szczęśliwemu doborowi towarzystwa ze sfer inteligencyi panowała na sali wytworność form w połączeniu z sympatyczną swobodą i humorem. Tańce prowadzili pp. Walaski i Scherf, który z życiem i wdziękiem umiał pokierować mazurem.

Toalety pań były gustowne i skromne, a najszykowniej wyglądały panny Nazerewiczówna, Okuniewska i Landesówna, tudzież panie Scherffowa, Sielska, Neschlingowa, Kobrzyńska, Rabinowiczowa i wiele innych. Tańczono z ochotą do 6-tej godziny przy dźwiękach muzyki salinarnej. Komitetowi należy się za urządzenie tej zabawy uznanie, a wdzięczne danserki żywią nadzieję, że ten sam komitet i nadal zaopiekuje się życiem towarzyskiem." — *ll*

Ze Sambora piszą do nas:

„Wesoło spędziliśmy w Samborze tegoroczny karnawał — weselej niż zwykle. Czy powodem tego była przeszłoroczna narodowa żałoba, czy stosunki dziwnie tak się pomyślnie złożyły, nie wiadomo, dość że żaden rok tyle publicznych i prywatnych zabaw większych i mniejszych niewykazał, ile rok bieżący.

Rozpoczęliśmy karnawał wieczorkiem urządzonym przez tutejsze kasyno na Sylwestra na którym bawiło się ochoczo przeszło 50 par.

Za tym wieczorkiem posypały się jak z rogu obfitości dalsze a mianowicie: 13 stycznia wieczorek kasowy, 20 wieczorek urządzony staraniem młodzieży akademickiej (chwilowo w Samborze przebywającej), 25. wieczorek kasynowy, 27. wieczorek podoficerski, 28. wieczorek urządzony staraniem tutejszej „Czytelni polskiej", 3 lutego bal Towarzystwa muzycznego. Prócz tego było jeszcze kilka mniejszych zabaw publicznych, więcej z zakrojem zabawy domowej.

Do najświetniejszych jak na nasze stosunki zabaw z wyżej wyliczonych, zaliczyć należy wieczorek akademicki i bal muzyczny. Pierwszego sympatyczna firma i cel, na który był urządzony (na dochód bursy gimnazyalnej), drugiego kilku lat zachowana dobra opinia były powodem ich świetności. Publiczność z obu tych zabaw odniosła jak najprzyjemniejsze wrażenie.

Bal muzyczny był chyba o tyle tylko świetniejszy, że widzieliśmy na nim gości z bliższych i dalszych stron. Rozpoczął się polonesem prowadzonym przez prezesa Towarzystwa muzycznego hr. Dzieduszyckiego. Oprócz wyżej wyliczonych zabaw publicznych, odbyło się mnóstwo większych i mniejszych zabaw prywatnych, a do tych zaliczyć wypada zabawy u pp. hr. Dz. Kro. Pet. i St. z których goście dopiero za białego dnia się rozchodzili, co dowodzi o świetności tych zabaw.

Ponieważ w Samborze mamy bardzo nieliczny zastęp płci brzydkiej, chętnie się bawiących (t. zw. fikalskich!), przeto we wszystkich tych zabawach prywatnych i publicznych brali udział jedni i ci sami fikalscy. Litość bierze patrzeć dziś na ich wybladłe twarze świadczące najwymowniej o nie przespanych nocach.

Zapytacie zapewne kto był królową na tych wszystkich zabawach? Na to nie mogę dać odpowiedzi, królowych było bardzo wiele.

Gdy bowiem podczas zabawy przyszło do wyboru królowej, to było ich tyle, ile wyborców, i żaden z tych ostatnich od swej królowej odstąpić nie chciał. Dobry to znak dla Samborskich panien jeżeli tylko z postem stosunki się nie zmienią i ci którzy o ich królowanie się dobijali chorągiewki nie zwiną.

Ale zdaje się, że nie zwiną, gdyż dziś już przebąkują o całym szeregu zabaw wielkopostnych, o których w swoim czasie doniosę".

Z Doliny donoszą nam:

Krótki karnawał tegoroczny nie wyzyskało tutejsze towarzystwo tańczące należycie, — gdyż tylko dwie zabawy publiczne odbyły się przy samym końcu, — na których jednak wynagrodzono sobie wstrzemięźliwość całomiesięczną. Pierwszy wieczorek tańczony urządzono w kasynie urzędniczem na korzyść organizującego się nowego „Sokoła" dnia 3 lutego i zabawa wypadła nader świetnie, jak na tutejsze stosunki, gdzie okolica prawie zupełnie nie dostarcza kontyngensu balowego, — a mimo to stanęło do kadryla do 30 par. Finansowy rezultat również był dość pomyślny, dzięki pięknym paniom, które umiały dobrze spieniężać bukiety. W dwa dni później tj. 5 bm. urządziło towarzystwo myśliwskie drugą zabawę w sali kasyna urzędniczego, przybrano ją gustownie w trofea myśliwskie a chociaż udział publiczności nie był tak wielki, gdyż Komitet ograniczył liczbę zaproszeń, — bawiono się nadzwyczajnie dziarsko i ochoczo do białego ranka, — dochód cały przeznaczono wnieść dla „Sokoła". — Elekcya królowej nie odbyła się na żadnym wieczorku gdyż takie wybory mogłyby sprowadzić w naszem miasteczku do zaciętej wojny domowej, dlatego i waszego pisma niechcę narazić z tego powodu na niechybny proces prasowy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o Szkole ludowej i fundcyi imienia Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Aspirant kolei Juliusz Oller został przeniesiony ze Stryja do Śniatyna.

Z życia towarzyskiego. P. *Turowski* urzędnik poczty w Stryju, zaręczył się z panną *Heleną Mierczukówną*, córką dyrektora stryjskiego towarzystwa zaliczkowego.

Do Towarzystwa szkoły ludowej przystąpili: Walerya Truzińska, Kazimiera Stawarska, Adolfina Scherówna, Paulina Ursówna, Juliusz Bittner, Izydor Bernfeld, Antoni Stawarski i Kostyszyn Paweł.

Jak się dowiadujemy zezwoliła Gen. Dyrekcya kolei państw. na prośbę najwybitniejszych reprezentantów przemysłu naftowego w Galicyi, żeby wóz, który dotychczas tylko w miesiącach letnich kursował wprost pomiędzy Lwowem a Zagórzanami i w miesiącach zimowych, do odnośnych pociągów przyłączony został. Ponieważ jednak, ze względów technicznych ruchu, wóz ten musi być ostatnim, przeto Gen. Dyrekcya zastrzega się z góry, że przy używanym obecnie powszechnie systemie ogrzewania w obec zwykłej długości tego pociągu i przy panujących w klimacie galicyjskim silnych wiatrach i mrozach nad 10°, nie może dać gwarancyi, czy w takich razach utrzymanie odpowiedniej temperatury w rzeczonym wagonie okaże się możliwem.

Szlachetny czyn. Na tutejszej stacyi kolejowej był przed laty sześciu zajęty jako starszy przesuwacz wozów *Aleksander Mielnik*. W czasie służby został tenże sparaliżowany i od tego czasu stał się kaleką, nie mogącym na siebie i rodzinę zapracować. Nie mając żadnych środków utrzymania, skazaną była cała rodzina na najstraszniejszą nędzę, a jedynem źródłem utrzymania było to, co żona zarobiła za mycie podłóg. Gdy jednak *Mielnik* będąc zdrowym, zaledwie 4 lat należał do instytucyi zapewniającej służbie kolejowej emeryturę na wypadek nieudolności do pracy, przeto niemógł rościć żadnych pretensyj do pomocy ze strony kolei państwowej. Dyrektor ruchu p. *Deyma* dowiedziawszy się jednak przypadkowo o rozpaczliwem położeniu byłego sługi kolejowego, uczynił w generalnej dyrekcyi wniosek o udzielenie *Mielnikowi* daru z łaski. Prezydent kolei p. *Dr. Biliński* przychylając się do przedstawionego wniosku, udzielił temuż emeryturę.

Humanitarny ten czyn chlubnie świadczy o szlachetnych tendencyach prezydenta p. *Dr. Bilińskiego* i dyrektora ruchu p. *Dyemy* i zasługuje na publiczne uznanie.

Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki W sobotę dnia 10 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału, na którem uchwalono: zakupić fortepian za 300 złr., a do komisyi mającej się zająć wyborem i zakupem powołano pp. Kuczyńskiego, Redera, Rużyczkę i Stawarskiego. Przyjęto z wdzięcznością propozycyę członka zarządu inspektora podatkowego p. Czapelskiego, który ofiarował bezprocentową pożyczkę 200 złr. spłacalną pod najkorzystniejszymi warunkami.

Tego rodzaju poparcie towarzystwa przez członka zarządu, zapisujemy z prawdziwem uznaniem.

Plan miasta dla wystawy. Na miejscowym komitecie wystawowym oświadczył burmistrz miasta gotowość sporządzenia przez magistrat planu odbudowy miasta, który miał przedstawić miasto przed pożarem, i w stanie dzisiejszym. Nadto miało być sporządzone graficzne przedstawienie nakrycia dachów pod względem ogniotrwałym. Pozwalamy sobie przeto zapytać się świetny magistrat, o ile dotyczące prace postąpiły w urzędzie budowniczym, gdyż chwila otwarcia wystawy zbliża się.

Samobójstwo Przed pociągiem nr. 371 zdążającym z Śniatyna do Czerniowiec rzuciła się dnia 17 b. m. wieczorem na szyny, w zamiarze samobójczym, żona, kunduktora kolei państwowej Grabowieckiego. Maszyna i wozy przecięły nieszczęśliwą i zakończyła życie w mgnieniu oka. Straszny zgon tem przykrzej dotknął wszystkich, ileże Grabowiecka odznaczała się zdrowiem i pięknością liczyła dopiero 18 lat i była zamężna od 5 miesięcy. Przyczyną samobójstwa było nieszczęśliwe pożycie małżeńskie.

Nowa kadencya sądów przysięgłych w Samborze rozpocznie się 26. b. m. Jako sędziowie wylosowani zostali: Dr. Aichmüller Włodzimierz, Paweł, adwokat krajowy w Stryju, Arway Karol, kupiec Drohobycz, Bereźnicki Józef, rolnik Tatary, Biliński Mikołaj Tarasowicz, rolnik Bilina wielka, Biliński Stefan rolnik Hordynia, Br. Brückmann Ludwik, właść. dóbr Manasterzec, Dr. Bylina, adw. kraj. Stryj, Fellner Michał c. k. notaryusz Medynice, Fiałkiewicz Józef właść. real. Starasól, Dr. Fruchtmann Filip adw. kraj: Stryj, Hohenberger Karol emer. ck. kontrolor Bolechów, Hönisch Antszel, handlarz Smolnica, Kiszakiewicz Anatol, rolnik Sielec, Krepil Józef, rolnik Kalinów, Koladzin Michał, właść. real. Dolina, Lanz Franciszek, mielnik Lisowiec, Lercher Ferdynand, piekarz Bolechów, Lindner Henryk, dzierżawca folwarku Stryj, Łuczkowski Łukasz Julian, rolnik Sielec, Maniewski Jan, właść. dóbr Krużyki, Marynowicz Kasper, kominiarz Komarno, Michas Jan, rolnik Mrozowice, Muzyka Alojzy, budowniczy Stryj, Niedźwiecki Władysław, właść. dóbr Wańkowice, Ortyński Jan Tomasza, rolnik Ortynice, Patryj Jerzy, właść. realności Perehińsko, Przybylski Cezar, właść. dóbr Suszyca rykowa, Rzewuski Zygmunt, inżynier pow: Stryj, Rupp Henryk, właść. dóbr Dobrowlany Schmidt Henryk, rolnik Kranzberg, Süsswein Abraham, właśc. real. Turka, Turowski Franciszek Sęk, właść. dóbr Tarnawa niżna, Unger Juliusz, spedyt. Drohobycz, Widajewicz Bolesław, właść. dóbr Woleniów, Wojtaniszak

Piotr rolnik Dublany, Zehner Abraham właść. real. Staremiasto.

Zastępcy: Andraszczak Marcin, rolnik Powtórnia Nr. d 29. Andraszczak Piotr rolnik Powodowa Nd. [illegible]. Knapik Wincenty właść. real. Powodowa [illegible]. Ranunkel Nehemiasz, właść. real. Sambor, Sandauer Fischel. właść. olejarni Sambor, Stachur Izydor. kominiarz Sambor. Wolsan Wiktor. właść. real. Sambor. Zagórski Antoni. rolnik Zamiejska. Zieniak Tomasz rolnik Srednia Nd. 87.

W nadchodzącej kadencyi przypada 23 rozpraw już wyznaczonych. a nadto ma przybyś jeszcze 14, które obecnie nie są prawomocne. Pomiędzy innymi: J a n a K o p c i u c h a o sprzeniewierzenie. powołano przeszło 100 świadków: J a k o b a A r n a u e r i tow. o zbrodnię oszustwa, u której 5 oskarżonych i 149 świadków powołano. Kadencya ta, o ile przewidzieć można potrwa miesiąc.

Konkurs. Wydział powiatowy w Stryju rozpisał konkurs na posądę rachmistrza (buchaltera) z płacą roczną 800 złr. Wymogi: nieprzekroczony rok 40 świadectwo zdrowia egzaminu państwowego z rachunkowości: poświadczenie dotychczasowego zajęcia i znajomości języków krajowych. Podania wnosić należy do końca lutego b. r.

Dnia 5 i 6 marca b. r., odbędzie się w biurze tutejszego magistratu publiczna licytacya. celem wydzierżawienia na lat 6 łąk i ogrodów miejskich. Bliższe warunki przejrzane być mogą w biurze magistratu.

Groch z Kapustą.

I Vaillanta stracono. Był anarchistą. stanowczo mu się to należało. A zresztą trzeba było w Paryżu czegoś, coby orzeźwiająco mogło oddziaływać na nerwy. Lex Russiens, ci szarmanccy Moskale już pojechali; koniecznie czemś trzeba było zaspokoić znudzone oczka Paryżanek. żądnych, więcej jak my, emocyi i nowych wrażeń.

Biedni my Stryjanie! Nawet tak skromna i w końcu tania zabawa, jak stracenie jest dla nas niedostępną. A pewnem jest, że kat lepszeby na kartach wstępu robił interesa. jak Barącz. lub inny artysta. Ale niebrak i tu odmiany. W ostatnich dniach dachówki z kościoła zlatujące rozpędziły nudy przechodniów i przekonały o sile kości czaszkowych. Niektórych ze zabawionych w powyższy sposób, ludzi sumiennych i systematycznych. skłoniło to do obliczania kosztów założenia towarzystwa ratunkowego, innych znowu do wyrachowania nakładu na reparacyą dachu.

„Die Pünktlichkeit ist eine Tugend der Vornehmen.“

O tem można się było przekonać z punktualności przy zjawieniu się na zabawach naszych, w tegorocznym karnawale. Każda z tych zabaw miała swoją królowę ślicznie przystrojoną, z główką i na zewnątrz ubraną nie słomą, lecz kwiatami o woni przecudownej: każda z nich figlarnymi oczyma podbiła królestwo. we frak ściśnięte. — i słodziutkim głosikiem, szepcącem: „Ach jak tu gorąco“, wywoływała ruch do chłodniejszych budoarów. gdzie jedynie wytworne kanapy, kosztowne dywany i fotele zdradzały zamiłowanie nasze w przepychu i rafinowany sposobie zaspokojenia naszych potrzeb estetyczno-meblowych. Szkoda tylko, że to wszystko pożyczone! Gdzie królowa. tam i pszczoły robocze i trutnie.

O ty czwarty stanie. — proletaryacie każdego balu — który w codziennym fraku i z powiewającą serwetą spełniasz obowiązek kiepskiej usługi i szlachetnego odarcia z miernika wartości. zwanego „pieniądzem“. niech i o tobie. muza nie zapomni! Kelnerzy. to pszczoły robocze. Danserzy to trutnie, szczędzący potami. — ale nie wszyscy.

Z zadowoleniem zauważyć wypada. że żadnego z trutniów w tym karnawale nie wyrzucono, a jak wiadomo w ulach należy to do ładu corocznego.

Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas. Od śmiesznego do wyniosłego. nie więcej jak krok. Czyż tak nie jest? Czy święta miłość dla jedynej wybranej nie wzbudza w każdym myśli poważnych. czyż nie nastraja na tony rzewne. choćby się ta miłość wkradła w serc uczone. filozoficzne. wśród burz kasynowych do pełnego doszłych rozkwitu?

A propos miłości są jeszcze dwa jej rodzaje, o których opiekunowie moralności publicznej chętnie prawią: „Miłość bliźniego i miłość prawdy“. Pierwsza z nich prowadzi do nieobsadzenia posad nauczycielskich, druga nadaje środki do otrzymania jednomyślności uchwał w magistratach. Ten to drugi specyał, mianowicie **miłość prawdy**, dozwala **żydom zapozuać antisemitki, a prawowitym rajcom miasta wskazuje ateistki. Redakcya Gazety Stryjskiej, gdy zajdzie potrzeba**. chętnie wskaże tym. którzy **teoryą** i praktyką dwóch ostatnich rodzajów **miłości** się interesują, **biegłych metrów tego kunsztu**.

— Ludzi pojętnych tu przecież dosyć. — I tak naprzykład niedawno temu **Zola miał** w **Anglii** wykład o bezimienności **prasy**. Wkrótce już potem z radością mogliśmy witać autora paszkwilu, jaki bez podpisu w ostatnim czasie kursował. Widać autor ten, błogie zasady bezimienności prasy przez Zolę głoszone zastósował i do swego pisanego arcydzieła, bo trudno przypuścić, aby mu sama tylko skromność, lub nieufność we własną ortografią i stylizacyą, zamilczenia cennego imienia nakazały.

W imię zatem pojętności dość tych postnych kontemplacyi!

X.

NADESŁANE.

Zapowiedziany na 17. b. m. Wieczorek muzyczny Towarzystwa im. Moniuszki odbędzie się 24. b. m.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny za Redakcyę Edmund Ostruszka. Z drukarni Ed. Ostruszki we Lwowie ul. Sykstuska l. 10.